OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 37 Kraków, niedziela 5 października 1947 r. rok XXXIV

DROGI P. S. L.

Z CZEGOŚMY SIĘ ZRODZILI?

„Z poczucia odwiecznych krzywd i niesprawiedliwości, z rozbudzonych pragnień i dążeń wyzwoleńczych wyrósł Ruch Ludowy, w rodzimym poglebiu czerpiąc siły rozwoju i idąc za przewodem swoich pionierów i przywódców. W tym tkwiła jego niespożyta moc, dzięki której przezwyciężył wszystkie zajadłe nie przebierające w środkach ataki. Pierwsi chłopi-ludowcy z nieopisanym zapałem usuwając przeszkody, wzrastającą ustawicznie wiarą parli naprzód w miarę rosnącej świadomości pogłębiały stale następujące czynniki: nieludzki wyzysk przez dwór pracy najmitów rolnych, spory o prawa leśne i serwitutowe, niesprawiedliwy rozkład ciężarów i świadczeń publicznych pomiędzy obszary dworskie a gminy wiejskie, wsteczne prawo wyborcze, które od udziału w życiu gminy, powiatu i państwa odpychało szerokie grupy chłopów, a przede wszystkim całkowite nieuznawanie przez nich wartości i znaczenia warstwy chłopskiej." (program PSL).

Stoimy na progu drugiego 50-cio lecia Ruchu Ludowego, ale świadomość i ruch chłopski datuje się znacznie wcześniej, chociażby wspomnieć udział chłopów z Galicji w Sejmie w Wiedniu wybranych w 1848 r. w liczbie 32, domagających się zniesienia pańszczyzny, przyznania lasów i pastwisk oraz swobód obywatelskich dla chłopów.

PSL już w zaraniu swojego istnienia stawiało sobie jako główny cel: wolność i niepodległość Polski przez zrzucenie jarzma trzech zaborców i zjednoczenia wszystkich ziem polskich w jedną całość. Polska ma być Demokratyczna i Ludowa.

Ruch Ludowy głosił, że: *„droga do niepodległości prowadzi nie przez bierne wyczekiwanie na bieg wypadków, ale przez czynny udział w walce zbrojnej"*...

W tej walce o wolność i niepodległość Polski, w walce o Polskę Ludową, o Polskę Demokratyczną chłopi zawsze widzieli w robotniku swojego sojusznika, czemu dawali niejednokrotnie wyraz w pracy i walce na przestrzeni ostatniego 50-cio lecia.

Co chłopi rozumieli pod nazwą „Polska Ludowa"? Rozumieli, że chłop, będący przez wieki w niewoli dworsko-pańszczyźnianej musi mieć równe prawa z innymi warstwami, że lud, że chłopi mają decydować o losie państwa, o jego wewnętrznym ustroju, jako klasa podstawowa, która tak ze swej funkcji jaką spełnia, jak też i liczebności (żywi i stanowi 70 proc.) winna zajmować pierwsze miejsce w państwie.

Polska Ludowa i demokratyczna — to Polska o swobodach obywatelskich, o wolności przekonań religijnych i politycznych, o wolności słowa mówionego i pisanego, o wolności zrzeszania się i zgromadzeń, to Polska ludzi pracy, to Polska żyjąca w rodzinie narodów na równych prawach z innymi narodami. O takiej Polsce już od dziesiątków lat chłopi marzyli. Dlatego też chłopi walczyli z tym wszystkim, co nazywa się wstecznictwem i zaprzaństwem, niewolą, dyktaturą i totalizmem.

„Wtedy na polu walki z ukrytą dyktaturą, z faszystowskimi i wstecznymi praktykami sanacji — pierwszy staje ruch ludowy, przyczyniając się wybitnie do montowania frontu demokratycznego. W następstwie tego przyszedł haniebny Brześć i proces brzeski, w końcu emigracja czołowych przywódców ludowych". (Witos, dr. Kiernik, Bagiński). A strajk chłopski w 1937 roku toż to walka na śmierć i życie o Polskę Ludową, Demokratyczną, walką z elitą, walka z dyktaturą ukrytą, walka z totalizmem, walka z rodzącym się faszyzmem. Strajkiem tym kierował Stanisław Mikołajczyk, ówczesny prezes zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

W strajku tym padło 41 chłopów, dziesiątki było rannych, a setki powędrowało do więzień.

„Nie zapomnimy nigdy najwyższych poświęceń, ofiar przelanej krwi i cierpień w więzieniach licznych szeregów chłopskich, które nie o doraźne korzyści klasowe, lecz o praworządność w państwie, o przywrócenie ludowi zrabowanych praw obywatelskich, o wzmożenie sił obronnych w kraju i wprowadzenie na właściwe tory polityki zagranicznej, prowadziły zaciętą walkę z sanacyjnymi samozwańcami i grabarzami Polski". (Program PSL).

Gdy Hitler w roku 1939 uderzył na Polskę i zapowiedział wymazanie Polski po wieczne czasy z mapy Europy — Ruch Ludowy zespolony podejmuje w kraju walkę z okupantem już w pierwszych dniach okupacji. Również i na emigracji udział nasz w walce z hitleryzmem jest wydatny. Ruch Ludowy przechodził różne koleje, szczególniej w okresie 20-o lecia niepodległości Polski był rozczepiony na różne kierunki ze sobą rywalizujące. To rozbicie było dziełem wrogów ludu, zmierzające do osłabienia siły chłopskiej, domagającego się reform społeczno-gospodarczych.

Zjednoczenie Ruchu w 1931 roku położyło temu kres. Zwartość szeregów i siła chłopska rosła i potężniała z dnia na dzień.

Ruch Ludowy przez nieubłaganą walkę z sanacją i ukrytą dyktaturą przez strajk chłopski w 1937 roku uratował honor Polski i honor demokracji Polski.

CZYM JESTEŚMY?

„Treścią świadomości społeczno - politycznej jest głębokie przeświadczenie, że chłopi są warstwą społeczną najstarszą i podstawową, z której powstał i rozrósł się znaczny naród, warstwą obecnie zdolną też wyznaczać główny kierunek rozwoju narodowego".

„Stąd wynika wniosek, że Ruch Ludowy, reprezentujący podstawową warstwę narodu i będąc najbardziej rodzimym i rdzennie polskim prądem społeczno-politycznym powołany jest do odgrywania roli głównego współgospodarza kraju.

„Rolnik, jako wytwórca chleba, podstawy bytu ludzkiego, wszystko zawdzięcza swej pracy i współrządzącej z nim przyrodzie. Nikogo on nie wyzyskuje i nad nikim nie stara się panować. Natomiast zupełnie jest świadomy, że największe dobro wytwarza na pożytek społeczności.

„Wykonywa samodzielnie pracę, która wymaga równie napięcia sił fizycznych, jak i poważnej rozwagi osobistej decyzji. Może więc przejawiać dużą samodzielność i twórczość w pracy.

„Z tego podłoża wyrosło głębokie umiłowanie pracy wolnej. A Ruch Ludowy na tym opiera dążenia, by *praca każdego człowieka, jako praca wyzwolona od cudzego nacisku czy wyzysku, była źródłem szczęścia i radości.*

„Rolnik żyje i pracuje w ogromnej zależności od przyrody. W stanie jego pierwotnego rozwoju mogło to budzić poczucie bezwzględnej zależności od nieznanych potęg. Z postępem doświadczenia i nauki zdobył rolnik umiejętność współdziałania z przyrodą, wykorzystując prawa przyrody zgodnie z własnymi zamierzeniami.

„Tym bardziej mógł zauważyć, że poglądy, postępowanie i dążenia człowieka w stosunkach międzyludzkich nie są bezwzględnie i wyłącznie uzależnione od warunków materialnych. Ani też jedynym regulatorem stosunków między ludźmi i grupami społecznymi nie jest bezwzględna walka.

„Stąd u podstaw Ruchu Ludowego spoczywa doszukiwanie się przewagi w dziejach ludzkich oraz we wszelkich międzyludzkich stosunkach.

„To stanowisko, rozumnie umiarkowane realnym spojrzeniem na świat i życie ludzkie, wiara w człowieka i podkreślenie jego przyrodzonej skłonności do współdziałania — stanowią dominujące cechy w światopoglądzie Ruchu Ludowego.

„Społeczność Rolnicza jest źródłem zasobów energii życiowej narodu, odporności fizycznej, równowagi ducha oraz drowia moralnego. *Narody mocno związane przez wieś z ziemią zachowują długo swą młodość i prężność rozwoju".*

MORALNOŚĆ SPOŁECZNA

„Wobec gruntownych przeobrażeń, jakie zostały rozpoczęte w świecie, Ruch Ludowy wyraża głębokie przeświadczenie, że nie można o wiele polepszyć warunków międzynarodowego współżycia, jeżeli nie zmieni się poziom moralności społecznej. Moralność niesprawiedliwości społecznej, potwierdzająca wyzysk człowieka, moralność niezapracowanego użycia i nadużycia, z drugiej zaś strony moralność nienawiści i zemsty krzywdzonych i wyzyskiwanych, musi zniknąć ze stosunków ludzkiego współżycia.

„Miarą wartościowania i oceny moralnej człowieka musi być jego użyteczność i zasługa dla społeczeństwa.

„Rozwój moralny społeczeństwa jest jednak wynikiem wyłącznie podłoża społeczno-gospodarczego. Nie mniejszą jednak rolę odgrywają tu czynniki natury duchowej. To też Ruch Ludowy zawsze wyznaje i stara się urzeczywistnić w stosunkach międzyludzkich zasady moralności chrześcijańskiej. (Program PSL).

To są główne wytyczne programu PSL, uchwalone na ostatnim Kongresie w styczniu 1946 r. Te wytyczne są dla nas podstawą w działaniu.

Dla nas wola narodu jest źródłem władzy i prawa i z niej też czerpaliśmy, czerpiemy i czerpać pragniemy siłę i moc w pracy. Wola narodu dla nas jest święta.

FOERSTER, KAT GDAŃSKA

zasiądzie na ławie oskarżonych

Kat Pomorza gauleiter „Danzig und West Preusen", osławiony Foester, nie zasiądzie sam na ławie oskarżonych, jak to było projektowane, 20-go października rb. Najwyższy Trybunał Narodowy sądzić będzie również najbliższych współpracowników krwawego zbira.

Współpracownicy Foestera, którzy znajdują się jeszcze w obozach w brytyjskiej strefie okupacyjnej, są bezpośrednimi reżyserami i wykonawcami krwawej niedzieli w Bydgoszczy i szeregu innych zbrodni, dokonanych na polskich obywatelach w pierwszych miesiącach wojny.

W celu ostatecznego zidentyfikowania tych zbrodniarzy, udaje się w dniach najbliższych do Niemiec dyrektor Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Nazwiska Towarzyszy Foerstera otoczone są tajemnicą śledztwa.

Dochodzenie przeciwko Foesterowi jest prawie zakończone. Materiał obciążający jest olbrzymi i sięga okresu na kilka lat przed wojną, kiedy Foerster był gauleiterem Gdańska, a Greiser prezydentem senatu gdańskiego. Istnieją dowody, iż obaj zbrodniarze przygotowywali agresję przeciwko Polsce na odcinku gdańskim jeszcze w 1937 roku, kiedy to na terenie Gdańska gromadzili olbrzymie zapasy broni i amunicji. W tym to czasie Foester i Greiser zorganizowali już w Gdańsku szereg oddziałów wojskowych pod przykrywką organizacji sportowych i młodzieżowych.

Niemieckich zbrodniarzy oskarżać będą prokuratorzy Cyprian i Siewierski. Proces potrwa do 5 tygodni.

Czas zimowy

Na zasadzie uchwały Rady Ministrów, powziętej w dniu 11 bm., *w nocy z 4 na 5 października* wprowadzony zostanie czas zimowy.

KLEJNOTY HOLENDERSKIEJ KORONY ZNALEZIONO POD SALZBURGIEM

Część brylantów należących do korony holenderskiej wywiezione w czasie wojny przez Niemców, zostały odnalezione w okolicy Salzburga w strefie amerykańskiej. Zostały one zwrócone królowej Wilhelminie w dniu jej urodzin.

Polacy we Francji

Ofcjalne statystyki francuskie, zresztą nie kompletne, ustalają liczbę Polaków zamieszkałych we Francji na 325 tys., co stanowi przeszło 23% wszystkich obcokrajowców w tym kraju. Od roku 1938 liczba Polaków we Francji wzrosła o 105 tys.

Zgrupowani są oni przeważnie w t. zw. koloniach, głównie w Północnej i Wschodniej Francji, tworząc zwartą i zamkniętą dla wpływów zewnętrznych masę robotniczą, głównie przy kopalniach.

Podział zawodowy Polaków spis francuski ustala następująco:

rolnictwo i leśnictwo . .	76.000
górnictwo i kopalnictwo .	53.000
przemysł przetwórczy .	41.000
robotnicy transportowi .	8.735
handel i banki	6.305
zawody wolne	4.271
służba domowa i pomoc. .	11.864
inne zawody	123.000

Jeśli chodzi o kategorię społeczną, do której możnaby zaliczyć Polaków we Francji, to proporcjonalnie mają oni najmniej „pracodawców", bo tylko 4.880, dalej — 185 dyrektorów, 305 inżynierów, 8.276 pracowników biurowych, 659 majstrów, a zato ponad 152 tys. robotników wykwalifikowanych. Dalej idzie 2.539 połowników, 1.776 czynszowników ferm, 22.779 robotników niewykwalifikowanych, 2.841 uczniów rzemieślniczych i 122 tys. osób bez podania kategorii społecznych.

Stosunkowo dużo jest wśród Polaków właścicieli sklepów spożywczych, piekarni, masarni, kawiarenek, fryzjerni i sklepów galanteryjnych.

10 wagonów darów z Ameryki

Rada Polonii Amerykańskiej w Warszawie przystąpiła do sporządzenia rozdzielnika na ostatni transport darów, przybyłych od Polaków z Ameryki. Rozdzielnikiem tym objęte są przede wszystkim zakłady i instytucje opieki nad sierotami w województwach łódzkim, kieleckim, lubelskim, warszawskim oraz miasto Warszawa.

W skład pokaźnego, bo liczącego około 10 wagonów, transportu darów, wchdzą głównie pożywki dla dzieci, medykamenty, ubranka dziecinne, koce, obuwie oraz żywność. Z darów tych korzystać będzie około 10 tys. dzieci najbiedniejszych i sierot, znajdujących się pod opieką 58 zakładów na terenie wymienionych województw.

W związku z rozpoczętym rokiem szkolnym, Rada Polonii Amerykańskiej, pragnąc przyjść z pomocą uczącej się młodzieży akademickiej, postanowiła rozdzielić część darów pomiędzy instytucje, których zadaniem jest opieka nad studentami. Za pośrednictwem delegata Min. Oświaty dla Spraw Akademickich, nowoorganizujące się bursy dla młodzieży akademickiej — głównie dla studentek, przybyłych z prowincji, otrzymają od Rady przydział łóżek i koców.

Rozprowadzone na prowincję warsztaty szewskie, przybyłe w transporcie darów z Ameryki, umożliwią młodzieży akademickiej korzystanie z bezpłatnej reperacji obuwia.

KATASTROFA W KOPALNI „ROKIETNICA"

W kopalni „Rokietnica", pod zwałami węgla, na pokładzie węglowym 507, nastąpiła katastrofa, której przyczyną był silny wstrząs górotwórczy.

W wyniku obsunięcia się pokładu, zasypanych zostało 12 grórników.

Akcja ratownicza była nadzwyczaj ciężka. Dzięki odwadze i poświęceniu górników, przekopano otwór do zasypanych i wyprowadzono tą drogą 11 zasypanych.

Dwunasty zasypany pozostawał jeszcze pod ziemią. Gdy ratujący byli od niego w odległości 1 metra, nastąpił powtórny wstrząs, który zasypał 4 spieszących z pomocą.

Z zasypanych udało się uratować dwu uczestników akcji ratowniczej oraz dwunastego zasypanego w wyniku pierwszego wstrząsu.

Dwaj inni członkowie ekipy ratowniczej ponieśli śmierć pod zwałami węgla.

SPOŁDZIELCZOŚĆ POLSKA W CYFRACH

Przoduje Lubelszczyzna

Na dzień 30 czerwca 1947 r. do „Społem" należało 7.252 spółdzielnie, a mianowicie: 4.597 spółdzielni spożywców, w tym powszechnych — 4.264, spółdzielni zamkniętych — 237, wojskowych — 96, 165 spółdzielni księgarskich, 432 — rolniczo - handlowych, 1.580 — Samopomocy Chłopskiej, 371 — mleczarskich, 107 różnych.

W chwili obecnej liczba spółdzielni przekroczyła już 7.500.

Największą liczbę spółdzielni, należących do „Społem", posiada województwo lubelskie (1.006), okręg radomski woj. kieleckie (750), poznańskie (686), rzeszowskie (652), warszawskie (643), krakowskie (611), łódzkie (580), okręg wrocławski (511), katowicki (474), pomorski (455), szczeciński (318), białostocki (214), olsztyński (1.803), gdański (162).

Najwięcej spółdzielni powszechnych znajduje się w woj. lubelskim (885), wojskowych w okręgu warszawskim (27), księgarskich również w okręgu warszawskim (22), rolniczo-handlowych w poznańskim (81), Samopomocy Chłopskiej we wrocławskim (211), mleczarskich w poznańskim (99).

OSTATNIA FAZA REPATRIACJI Z Z.S.R.R.

Na zasadzie umowy, zawartej pomiędzy rządem polskim a ZSRR, Związek Radziecki przystąpił do ostatniej fazy repatriacji obywateli polskich z całego terenu ZSRR, którzy w wyniku działań wojennych znaleźli się na terytorium radzieckim. Między repatriantami znajdują się także byli internowani w czasie działań wojennych.

Pierwszy transport repatriantów przybył w dniu 17 września r.b. na punkt repatriacyjny w Białej Podlaskiej. Repatrianci, po załatwieniu formalności i otrzymaniu dowodów osobistych, rozjeżdżać się będą z Białej Podlaskiej do domów.

Jak informują w PUR, transporty te przychodzić będą regularnie w ciągu najbliższych kilku miesięcy tak, że całkowita repatriacja z ZSRR zakończona zostanie przed upływem roku bieżącego.

Rabunek miliona złotych

Na kasjera kolejowego w Starogardzie dokonano zuchwałego napadu bandyckiego, podczas którego zrabowano mu teczkę, zawierającą ponad milion zł.

W czasie akcji pościgowej zdołano ująć jednego bandytę, drugi został zabity w czasie wymiany strzałów. Natomiast dwóch innych bandytów zdołało uciec.

Część zrabowanej gotówki bandyci w czasie ucieczki porzucili celem zahamowania pościgu. Zdołano jednak na ulicy zebrać ponad 100 tys. złotych, a przychwyconemu bandycie odebrano 250 tys.

Banderowcy przedzierają się na zachód

Na terenie okupacji amerykańskiej mnożą się wypadki przekraczania granicy przez rozbite na terenie Polski i Czechosłowacji oddziały i grupy banderowców ukraińskich.

Ostatnio wojskowa policja amerykańska aresztowała 35 banderowców, uzbrojonych w karabiny maszynowe i ręczne granaty.

Rozbrojeni banderowcy zostali odstawieni do obozu. W śledztwie zeznali, że przebijali się z Polski przez Austrię i Czechosłowację i są jednym z oddziałów, które stanowiły poprzednio większą jednostkę partyzancką.

W oczekiwaniu dalszych grup banderowców władze amerykańskie wzmocniły posterunki na granicy swej strefy okupacyjnej.

ŻNIWA NA OPOLSZCZYZNIE

Mówił któryś z profesorów na wykładach, że jeśli się chce poznać całokształt rolnictwa i wsi w Polsce, to koniecznie trzeba się wybrać na Ziemie Odzyskane i tam żyć przynajmniej przez parę miesięcy. Postanowiłem to uczynić i cieszyłem się, gdy nadeszła chwila, w której mogłem się oderwać od ślęczenia nad książką.

Z przyjemnością usiadłem w wagonie i drzemiąc prawie nie wiadomo kiedy dojechałem do Opola. Tu zgłosiłem się do Dyrekcji Państwowych Nieruchomości Ziemskich, która skierowała mnie do zespołu majątkowego, oddalonego o 18 km. od Opola. Smutnym okiem obejrzałem swoje toboły, ale zapewniono mnie, że w kierunku celu mojej drogi idzie auto, więc będę mógł się zabrać wraz z rzeczami. Niestety — auto pojechało, a ja pomaszerowałem z tobołami na plecach.

Już z drogi można było zauważyć dojrzewające łany żyta i pszenicy, a tylko czasem oset, szczególnie na polach nie przejętych jeszcze przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Zdziwiło mnie trochę stukanie motoru traktora (John Deere), ciągnącego w dali snopowiązałkę. Tak, to żniwa! Rozradowało się serce. Minąłem parę wiosek. Wioski te, na ogół nie bardzo zniszczone, choć to przecie blisko Odry.

Wreszcie ukazały się domy wsi i budynki majątku zespołowego — Niewodniki — cel mojej podróży. Dziwny tu jakiś panuje obyczaj i podejrzliwość — administrator mówi inaczej, a buchalter też według swego „widzi mi się". Stąd odesłano mnie do jeszcze innego majątku i dopiero tam mogłem odpocząć po dalszych 7 km. drogi.

W tym majątku, liczącym 132 ha ziemi ornej, pracowało: 1 traktor amerykański, 10 koni i około 50 ludzi dziennie po 11 godzin (od 6 do 20). Prawie przez miesiąc co rano wyjeżdżał w pole traktor i wychodziło 10-ciu ludzi z koszami, a konie ciągnęły żniwiarkę. Pracowali tu prawie sami autochtoni i pracowali rzetelnie. Nie trzeba było ich napędzać do roboty. Widać było, że kochają tę ziemię i pracę na niej. Tym, co mają liczniejsze rodziny, zabrakło chleba, choć skromniutko się nim rządzili, bo zboża też zabrakło. Ordynarię za maj, czerwiec i lipiec wydano dopiero w sierpniu. Nikt się jednak wiele nie skarżył, żywiąc się ziemniakami, lub resztkami chleba i pracowali ochoczo.

Jednego razu zapytałem o świetlicę i czytelnię, które miały tu gdzieś być, według zapewnień Dyrekcji w Opolu. Ale niestety — nie rozumieli nawet wyrazów i otwierali tylko gęby.

— A kuli tych książek, no to tu nima i nie było — zaczął jeden z nich. — Moje Lucy to znosi ino skądyś niemieckie cytoki, a bo tu nima innych. A ja to ta co niedzielę składam litery na moim modlitewniku, co go mom, kiej dycki starka na Jasny Górze buła. — Ugryzł kawałek czarnego jak noc chleba, popił czarną kawą. — Na jutro nie styknie — rzekł — bo nie dali od maja ordynarii, a tu siedem gęb woła, a zaś robota, a ancug, a buty... Zaś zima przyjdzie i nic... Wstał spod krzaka i zaczął dalej kosić. W tej chwili grupa dzieci wracała z jagodami i krzyczała coś po niemiecku. Moje uwagi miały taki skutek że znikły w jednej chwili w powstającym kurzu.

Tylko ze starszymi można było porozmawiać i lubiłem słuchać ich mowy. Rumiane Ślązaczki wystawiały białe zęby, gdym i ja próbował „pedać" coś po „ślunsku". Czułem, że chcą wypowiedzić wszystkie swe żale i tęsknoty, szczególnie gdy spotkała ich obelga lub przekleństwo ekonomiskie, które i dziś się tutaj zdarzają. Słuchałem ich opowiadań o przeżyciach na frontach lub w obozach, a wierzyć w to wszystko każe tragiczna prawda skryta w bruzdach twarzy i krwawych ranach minionych lat.

Na propozycję wyjazdu jako konwojent ze zbożem pod Szczecin w ramach akcji siewnej zgodziłem się chętnie. Leżąc na pszenicy dojechałem do Wrocławia a po trzech dniach oczekiwania ruszyłem dalej z ładunkiem na Poznań. Pierwszy raz oglądałem te tereny. Pasmo ścierni proszącej się o orkę leżały obok zielonych pól ziemniaków, buraków i kukurydzy. Dalej uciekał do tyłu las, a potem łany, ale niestety szarego ostu. I przypomniała się nadchodząca 8-ma rocznica tragicznego września kiedy to niemieckie kruki stalowe unosiły się nad naszymi miastami i wsiami, właśnie jak teraz diabelskie nasienie ostu przygotowujące się do lotu, aby szpecić, piękne oblicze naszych Ziem Odzyskanych. Jakiś smutek wdarł się w serce, ale przypomniałem sobie, że przecież wiozę pszenicę, tą niezawodną broń przeciw chwastom i wszystkiemu co do nich podobne. Trzeba tylko rąk pracowitych, ale i te się znajdą. Chłop polski nie będzie gniótł się i kłócił na jednym zagonie, tylko pójdzie orać ziemię tam, gdzie jeszcze leży odłogiem, choćby i trudów było wiele. Musi jednak wiedzieć, że to co zaorze i obroni od wszelkiej szkody, będzie na zawsze jego własnością. Wtedy znikną z nad Odry resztki niemczyzny.

Stan.

Dokument niemieckiej napaści

W Gdańsku znalezino płytę gramofonową o bezcennej wprost wartości. Płyta ta jest nagraniem sprawozdania z pierwszej agresji niemieckiej *na Westerplatte.* Odtwarza moment przygotowań do ataku z okrętu „Schlezwig Holstein". Sprawozdawca niemiecki szaleje z radości, że za chwilę salwy armatnie okrętu niemieckiego zmiotą z powierzchni ziemi polską bazę w porcie gdańskim. Następnie słychać potężną salwę dział „Schlezwigu" i ryk radości objaśniającego Niemca, że „wojna z Polską o niemiecki Gdańsk została rozpoczęta".

Krzywda wsi na odcinku szkolnym

Manifest lipcowy PKWN oraz zarządzenia resortu oświaty z jesieni 1944 r. zapowiedziały bezpłatność nauczania w szkołach. Chodziło tu przede wszystkim o realizację zasady bezpłatności nauczania w szkołach średnich i wyższych.

Z zapowiedzią powyższą i demokratycznym postulatem bezpłatności nauczania praktyka początkowa, która z upływem miesięcy i lat przerodziła się w niepisany obowiązek, nie poszła całkowicie w parze.

Na skutek zniszczeń, jakie poniosło nasze szkolnictwo — przede wszystkim średnie w okresie okupacji, oraz konieczności natychmiastowego przystąpienia do uruchomienia szkół — obciążono miejscowe społeczeństwo, w pierwszym rzędzie rodziców uczącej się młodzieży, różnymi świadczeniami na poprawę i odbudowę gmachów szkolnych, pomocy naukowych itp. Był to, trzeba podkreślić, słuszny i jedyny sposób ruszenia z miejsca.

Oprócz powyższych, drugim powodem wprowadzenia praktyki świadczeń pieniężnych czy też w naturze, ponoszonych przez rodziców uczącej się młodzieży, była konieczność przyjścia z pomocą gronu nauczycielskiemu, którego pensje głodowe nie mogły zapewnić minimum egzystencji. I to też było słuszne i racjonalne, jeśli chodzi o pierwszy etap — jako konieczność przejściowa.

Dzisiaj od tych trudności i uzasadnionych konieczności początkowych jesteśmy już stosunkowo daleko. A mimo to za naszym szkolnictwem średnim ciągną się nadal początkowe praktyki opłat i przeróżnych świadczeń, które muszą ponosić rodzice. Uzasadnione i konieczne zaraz po wyzwoleniu — utraciły dzisiaj swoją rację. Weszliśmy już na tory gospodarki normalnej i dlatego właściwe byłoby zapomnianą zapowiedź bezpłatności nauczania w pełni zrealizować. Jest to tym bardziej konieczne z uwagi na okoliczność, że pobierane opłaty w szkołach średnich państwowych nie mają żadnego pokrycia choćby w jakimś zarządzeniu władz centralnych, a tylko w zwyczaju, jaki wprowadziły szkoły wespół z komitetami rodzicielskimi.

Sprawa ta ma szczególne znaczenie dla warstwy chłopskiej. W ubiegłym roku szkolnym Prezes Rady Ministrów zarządził zwolnienie od wszelkich świadczeń i opłat na rzecz szkoły dzieci członków związków zawodowych. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby sytuacja materialna naszego rolnictwa była lepsza od świata pracy. Ale tak w rzeczywistości nie jest.

A dalej. Zwolnieniem tym wprowadza się sztuczny i niepożądany podział młodzieży szkolnej na uprzywilejowaną i gorzej traktowaną. Ponieważ zaś do związków zawodowych w praktyce nie należy tylko chłop, więc w konsekwencji on tylko ponosi ciężary opłatowe.

A czyż praca chłopa na roli od świtu do nocy jest gorsza czy lepsza od pracy innych, że czyni się aż takie wyróżnienie?

W szkołach średnich opłaty są ustalane i pobierane przez komitety rodzicielskie. Z zebranych funduszów pokrywane są wydatki poprawy budynków i dopłaty do pensji nauczycielom. Pozostaje to w jaskrawej sprzeczności z zasadą bezpłatności nauczania. Każdy obywatel płaci podatki i inne daniny na potrzeby Państwa, z których powinny być pokrywane wydatki związane z utrzymaniem szkół, podobnie jak wiele innych potrzeb. Dlaczego więc chłop, dlatego tylko, że nie jest członkiem Zw. Zawodowych, posyłający swe dzieci do szkoły średniej, musi płacić nowy podatek, od którego zwolnieni są inni?

Przed wojną były pobierane opłaty w szkołach średnich w formie t. zw. czesnego, którego wysokość ustalona była przez Ministerstwo. Zarządzenia ówczesnych władz szkolnych przewidywały zwolnienia dla pewnej kategorii rodziców. Władze szkolne winny wglądnąć w te sprawy i usunąć krzywdzące wieś praktyki opłatowe.

Dekret o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie

Mówi i pisze się wiele o potrzebie uniezależnienia się od dostaw aprowizacyjnych naszego kraju. W tym kierunku idzie również i ostatnio wydany dekret Rady Ministrów o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie.

Dekret przyznaje celem zabezpieczenia terminowego dokonania orki, zasiewów i zbiorów przez gospodarstwa rolne, pozbawione siły pociągowej, narzędzi rolniczych lub środków transportowych, pomoc tymże gospodarstwom przez posiadaczy gospodarstw dostatecznie zaopatrzonych w narzędzia i sprzęaj.

Uprawnionymi do korzystania z pomocy będą gospodarze, którym brak jest sprzężaju czy narzędzi rolniczych. Nie będą mogli jednak skorzystać z tego dobrodziejstwa ci, którzy mają poza rolnictwem inne wystarczające źródło dochodów, względnie wyzbyli się koni bez potrzeby uzasadnionej gospodarczo.

W pierwszym rzędzie korzystać będą z pomocy sąsiedzkiej posiadacze gospodarstw powstałych z parcelacji, posiadacze gospodarstw zniszczonych na skutek działań wojennych lub klęsk żywiołowych i sieroty po poległych w walce o niepodległość i demokrację, wreszcie — rodziny osób odbywających służbę wojskową.

Czas świadczeń z tytułu pomocy sąsiedzkiej nie może przekraczać 14 dni rocznie.

Zasadą ma być odpłacalność świadczeń. Wysokość zapłaty ma być ustalona przez powiatowe rady narodowe na wniosek prezydium gminnej rady, według zasad słuszności.

Władzą odwoławczą od ustalonego planu pomocy sąsiedzkiej jest prezydium Pow. R. N., a od wysokości opłat prezydium W. R. N.

GRUNWALD

O bitwie pod Grunwaldem pisze się po drugiej wojnie światowej więcej i obchodzi się jej rocznice bardziej uroczyście, aniżeli to działo przed wojną. Nic w tym dziwnego, gdyż Grunwald przypomina nam zbrodnie popełniane na narodzie polskim przez poprzedników Hitlera, tak wysoko przez niego cenionych i naśladowanych Krzyżaków, tudzież pogrom Prusactwa. Wywołuje zatem w naszej myśli analogię pomiędzy historią Polski w początkach XV-go wieku, a dziejami, któreśmy obecnie sami przeżyli.

Nieopatrznie wezwani przez Konrada ks. mazowieckiego, dla obrony ziem jego przed napadami pogańskimi Prusaków, i hojnie przez niego obdarzeni mnisi-rycerze Zakonu teutońskiego, po podbiciu Prus, dążyli nie tylko do opanowania pogańskiej Litwy, niszcząc ją ogniem i mieczem, ale napadali i na ziemie polskie, a ludność od wieków chrześcijańską gnębili w niesłychany sposób. Odrywali znaczne połacie kraju, ostatnio Ziemię Dobrzyńską i Zawkrze. Czarną niewdzięcznością odpłacili się potomkom swego dobroczyńcy, książętom mazowieckim.

Chwilowy sukces Łokietka pod Płowcami nie na długo wstrzymał ich zapędy. Za Jagiełły kwestia odparcia Krzyżaków stała się kwestią bytu Polski i Litwy. To też długo i starannie przygotowywali się król Władysław i w. książe Witold do rostrzygającej walki na śmierć i życie.

WSPÓŁCZEŚNI KRONIKARZE O BITWIE GRUNWALDZKIEJ

W dniu 15 lipca 1410 rozgorzała na polach Grunwaldu i Tannenbergu jedna z największych najkrwawszych i najgłośniejszych bitew XV-go wieku w Europie.

Spotykamy o niej przesadne nawet wiadomości u niektórych współczesnych kronikarzy. I tak *kronikarz burgundzki Monstrelet* pisze, iż wielki mistrz pruski na czele armii 300 tysięcznej, w tym wielu rycerzy przybyłych z zachodniej Europy, zwalczał zwycięsko wojska królów Litwy i Sarmacji, liczące 400 tysięcy ludzi. Dopiero gdy król polski, który dla uzyskania korony polskiej przyjął był pozornie chrześcijaństwo, przybył im na pomoc w 200 tysięcy wojska, wówczas wielki mistrz poniósł straszliwą klęskę. Sam padł i 60 tysięcy jego wojska, albo i więcej. Ale i poganie stracili 120 tysięcy, a Polacy 10 tysięcy.

Są to echa opowiadań uciekinierów spod Grunwaldu, powtarzających fałsze szerzone przez Krzyżaków o Jagielle i przesadzających ilość wojsk i zabitych. Wzmianka o początkowym powodzeniu Krzyżaków odnosi się oczywiście do początków bitwy, kiedy to ciężka konnica krzyżacka rozbiła i rozpędziła lekko uzbrojonych wojowników w. księcia Witolda, a tylko 3 doborowe chorągwie z jego wojska stawiały silniejszy opór, ponosząc znaczne straty. Polaków odróżnia autor kroniki łaskawie od „Saracenów" (właściwie wyznawców Mahometa), za jakich uważa nie tylko nielicznych Tatarów, ale i Litwinów i Żmudzinów, którzy już podówczas przyjęli chrzest, a także i Rusinów, od wieków chrześcijan, którzy wchodzili w skład litewskiego wojska.

Byli jednak na Zachodzie kronikarze lepiej poinformowani od Monstreleta, n. p. *Jan de Brandon*: Ubolewa on, iż wielu rycerzy z Niemiec, Francji, Anglii, Brabantu, Flandrii i innych krajów zachodnich, pośpieszyło na pomoc wielkiemu mistrzowi pruskiemu, sądząc, iż idą walczyć przeciwko niewiernym i wrogom religii chrześcijańskiej, tymczasem przekonał się, że niestety po jednej i drugiej stronie walczyły wojska chrześcijańskie. Zaznacza wreszcie, iż w tej strasznej bitwie dużo przelano krwi chrześcijańskiej, a krwawe zwycięstwo pozostało po stronie polskiej i litewskiej.

Widzimy więc, jak zakłamana propaganda krzyżacka wprowadzała w błąd rycerstwo zachodnie w XV-ym wieku.

CO MÓWI DŁUGOSZ?

Główne źródło naszych wiadomości o zwycięstwie grunwaldzkim, *Długosz*, którego ojciec walczył pod Grunwaldem, a który zasięgał informacji o tej bitwie od Zbigniewa Oleśnickiego późniejszego sławnego buskupa krakowskiego, i innych uczestników wyprawy grunwaldzkiej, nie podaje liczby walczących. Wspomina o 50 tysiącach poległych po stronie krzyżackiej. Widocznie jednak powątpiewa w ścisłość tej liczbyby, gdyż pisze, czy tak wielka jednak była liczba zabitych nie śmiem twierdzić i pewnością". Ilość jeńców podaje 40 tysięcy.

Co się tyczy polsko-litewskiego wojska, możnaby się powołać na analogię z kampanią z r. 1422, w której według Długosza, brało udział po stronie polskiej przeszło 100 tysięcy wojowników.

Co do strat istnieje *dokument papieża Jana XXIII* z r. 1412, wystawiony dla wielk. mistrza Henryka von Planen, w którym mowa też o pogrzebanych 18 tysiącach chrześcijan — prawdopodobnie tylko z Wojska krzyżackiego. Relecja *Zygmunta Luksemburczyka*, podówczas króla węgierskiego, o bitwie gruwaldzkiej mówi tylko o 8 tysiącach zabitych. Jest jednak mało wiarygodna, ponieważ Zygmuntowi, jako przyjacielowi Krzyżaków, a wrogowi Jagiełły i Polaków, chodziło o osłabienie wrażnia klęski krzyżackiej.

OBLICZENIA ZNAWCÓW DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI

Siła liczebna obu wojsk nie da się ściśle oznaczyć. Sądzę, iż należy w tym względzie oprzeć się na badaniach i obliczeniach dwóch wybitnych znawców dziejów wojskowości *M. Kukiela* i *O. Laskowskiego*. Pierwszy z nich pisze: *„Krzyżacy mieli jazdy około 20.000, piechoty jakoby dziesiątki tysięcy. W wojsku polskim samej jazdy rycerskiej najmniej 20.000, Litwinów wraz z Rusią najmniej 12.000, nieznana liczba Tatarów, nadto znaczna ilość piechoty i pachołków. Razem liczba walczących musiała przenosić po stronie krzyżackiej 30.000, a po stronie polsko-litewskiej mogła sięgać 50.000. Do tego doliczyć trzeba dla każdej strony 15—20 tys. niewalczących"*.

Major Laskowski, w świetnej swej pracy p. t. *„Grunwald"*, opartej na licznych źródłach, *oblicza siły polsko-litewskie pod Grunwaldem w przybliżeniu na 49—54 tys. kombatantów*, oraz około 35 tys. niekombatantów (ciurów, woźniców, i t. p.), *zaś po stronie krzyżackiej 35 tys. jazdy 10 tys. piechoty, razem 45 tys. kombatantów* i oczywiście odpowiednią liczbę niekombatantów, jednak mniejszą, jak w wojsku polskim, ze względu na dogodniejszą aprowizację i składy materiału wojennego we własnym kraju, a zatem mniejszą ilość środków transportowych, a więc woźniców i ciurów.

Sądzę, iż obliczenie pierwszego z nich jako minimum, zaś drugiego jako maximum ilości kombatantów krzyżackich uznać należałoby. Co do kombatantów polskich obliczenia obu są mniej więcej zgodne.

W każdym razie walczyły pod Grunwaldem siły jak na wiek XV-y bardzo poważne, a zwycięstwo polsko-litewskie głośne było w całej Europie. Poległ wielki mistrz krzyżacki a cała prawie starszyzna zginęła lub dostała się do nie woli. Z rycerzy krzyżackich mało kto ocalał.

W wojsku polskim znajdowało się stosunkowo dość dużo *Czechów;* przeważnie zaciężnych Byli jednak i ochotnicy, a w szczególności chorągiew, którą wystawił jeden z panów morawskich, *Jan Jenczykowic*, wywdzięczając się królowi za dobrodziejstwa wyświadczone swojemu ojcu.

Jeden oddział zaciężnych, Czechów liczący około 300 ludzi, dał się skusić swojemu chorążemu *Janowi Sarnowskiemu*, działającemu pod wpływem... strachu, czy też przekupstwa ze strony Krzyżaków, i opuścił pole boju. Zgromieni przez podkanclerzego koronnego *Mikołaja Trąbę*, powrócili jednak ci Czesi na pole bitwy i brali w niej czynny udział. Zaś Sarnowsky odłączony od czci i sławy, powróciwszy do Czech zniewagami i wymówkami dręczony, nawet od własnej żony, umarł wkrótce ze zgryzoty. Tak twierdzi Długosz.

SPÓR O ŻIŻKĘ Z TROCNOWA

Poczesne miejsce w opowiadaniach o bitwie grunwaldzkiej znalazł *Jan Żiżka* z Trocnowa, późniejszy bohater wojen husyckich, jako uczestnik zwycięstwa pod Grunwaldem, ba nawet wódz Czechów, którzy w tym zwycięstwie brali udział.

Wiadomość, iż w bitwie grunwaldzkiej „stanęły zaciężne posiłki Czechów pod wodzą wsławionego później Żyżki", znajdujemy w „Dziejach Polski" znanego historyka Michała Bobrzyńskiego. *Jest ona mylną.* Przede wszystkim nie jest zupełnie pewne, czy Żiżka wogóle brał udział w tej bitwie. Długosz, który jest dokładnie poinformowany o jej przebiegu wymienia Czechów i Morawian, bądźto dowódców, bądź też rycerzy, którzy odegrali ważniejszą rolę w czasie bitwy. Nie ma tam jednak nazwiska Żiżki. Dopiero po zdobyciu zamku Radzynia, pod datą23 września 1410, wspomina Długosz, iż Jagiełło „oddał rzeczony zamek jako tenutę *Jaśkowi zwanemu Sokol*, rycerzowi czes-

(Dokończenie na str. 5-ej)

Spisek przeciw Republice w Czechosłowacji

W chwili, kiedy prezydent Benesz przybył do Słowacji na wypoczynek, czechosłowacki urząd bezpieczeństwa doniósł o wykryciu spisku przeciwko republice czechosłowackiej i jej prezydentowi. Sztab spiskowców mieścił się w Słowacji.

Czeska agencja stwierdza, że władze bezpieczeństwa śledziły od pewnego czasu działalność tajnej organizacji, która dotychczas ograniczała się do rozpowszechniania antypaństwowych ulotek. Po aresztowaniach, przeprowadzonych w dniu 10 września, okazało się, że spiskowcy, wśród których znajdowało się wielu oficerów armii faszystowskiej gen. Własowa i członków tak zwanej „hlinkowskiej gwardii", przygotowywali zamach na życie prezydenta Benesza.

W czasie aresztowań, które objęły około 80 osób, znaleziono tajną radiostację nadawczą, ukrytą broń oraz wielką ilość antypaństwowych ulotek i nielegalnych wydawnictw.

Władze policyjne przypuszczają, że cele spiskowców były następujące:

1) Utworzenie oddziałów zbrojnych w celu dokonania zamachu przeciwko Republice Czechosłowackiej.

2) Podjęcie wspólnej akcji z „banderowcami" w Słowacji i niesienie im zbrojnej pomocy oraz prowadzenie akcji werbunkowej dla „banderowców".

3) Wywoływanie niepokojów i prowadzenie wrogiej propagandy przeciwko Republice.

4) Akcja terrorystyczna i sabotażowa.

5) Zamach na życie prezydenta Republiki Edwarda Benesza, oraz zamachy przeciwko innym „wrogom politycznym".

Komunikat ogłoszony przez agencję CTK stwierdza następnie, że członkowie tajnej organizacji należeli przeważnie do „hlinkowskiej gwardii" i do zwolenników quislingowskiego rządu „niezależnego państwa słowackiego", utworzonego przez Hitlera w 1939 roku pod przewodnictwem „prezydenta" Tiso. Członkowie organizacji utrzymywali ścisłe kontakty z „banderowcami", działającymi w Czechosłowacji i znajdującymi się również zagranicą. Wśród spiskowców było wielu słowackich urzędników państwowych.

Wedle ostatnich doniesień śledztwo w sprawie spisku słowackiego zostało zakończone. Wszczęte zostanie postępowanie przeciw 106 osobom, które miały się przyznać do uczestnictwa w organizacji wywrotowej. Aresztowano 142 osoby. Organizacja ta liczyła tylko 120 członków. Wśród oskarżonych znajdują się urzędnicy państwowi, studenci, księża i zakonnice oraz kupcy.

Z PODKARPACIA

Z listu mojego z nad Warty i Noteci wnioskować by można, że Małopolska a zwłaszcza jej część południowa, — Podkarpacie — nie idzie z postępem czasu i pozostaje daleko w tyle. O ile chodzi o rolnictwo tj. organizację gospodarstw rolnych, sposoby uprawy roślin i hodowli zwierząt, jako też metody pracy i jej organizację, — to Podkarpacie jest dotąd najbardziej zacofane ze wszystkich okolic Polski. Ale mimo to nie można twierdzić jakoby nie było tam żadnego postępu.

DZIŚ I PRZED PÓŁ WIEKIEM

Starzy ludzie pamiętają jeszcze, a młodzi mogą dowiedzieć się z ich opowiadań albo z książek takich jak pamiętniki Słomki, „Nędza Galicji" Szczepanowskiego i różnych innych wydawnictw z końca ubiegłego wieku, że wtedy inaczej wyglądały nasze wsie i nasze rolnictwo. Przed pół wiekiem prawie wszystkie budynki pokryte były słomą. Dach gontowy o ile gdzie się go dało zobaczyć, był uważany za nadzwyczajność. Dziś już przeważna część dachów jest pokryta dachówką paloną lub cementową albo innym materiałem ogniotrwałym. Dachów krytych słomą jest już niewiele ale jednak jeszcze są i to nie tylko po wsiach, ale nawet i w obrębie Wielkiego Krakowa (np. w Pychowicach, Prądniku i innych przedmieściach). Dawniej na wsi Podkarpackiej młocka odbywała się cepami, — maszyny — młocarnie zaczęły wchodzić w życie, ale tylko wyjątkowo ubogatych tzw. kmieci, a były to młocarnie ręczne, do których obracania trzeba było czterech silnych ludzi, a wydajność ich była bardzo mała. Do rznięcia sieczki używano skrzynek z nożem, do mielenia zboża żaren, do obijania kaszy — stęp, — do żniwa — sierpów. Dziś te narzędzia wyszły już z użycia prawie zupełnie. Nawozy sztuczne były przed a o ile były, — to tylko fosforowe, tj. kości i żużle. Nawozów azotowych, potasowych i wapna nie używano zupełnie. Zwierzęta domowe przedstawiały mieszaninę przeróżnych ras. Wydajność tak w produktach rolnych jak i hodowlanych była znikoma, — znacznie niższa niż obecnie, choć i obecna nie jest wcale wysoka w porównaniu z Wielkopolską.

POSTĘP W KULTURZE

W ciągu pół wieku nastąpiły również znaczne, choć co prawda także niewielkie zmiany pod względem kulturalnym. Ale co to jest właściwie kultura? O tym dużo się mówi i pisze. Podniesienie kultury wszyscy uważają za rzecz wielkiej doniosłości. Nawet Niemcy głosili w czasie okupacji, że odbudowują generalne gubernatorstwo i dźwigają zaniedbaną kulturę. Z ust jednego starego gospodarza pod Tarnowem słyszałem, że kultura to jest właśnie tylko powikłanie prostych spraw. Może miał rację. Przed pół wiekiem w przeważnej ilości wsi nie było żadnych szkół. Nie było mowy o żadnym przymusie szkolnym. A jednak mimo to w każdej wsi było kilku lub kilkunastu ludzi, którzy umieli czytać i pisać i czytywali dość rozpowszechnione pisemka jak np. „Wieniec i Pszczółka", później „Przyjaciel Ludu", „Rola", „Nowiny" itp. Dzieci uczyli prywatnie przeważnie organiści i niektórzy starsi chłopi. Domów ludowych nie było w ogóle. Przedstawienia teatralne stanowiły szopki obnoszone „po Kolendzie", albo były to wówczas przeważnie „Kolendy" na poziomie naprawdę artystycznym, niekiedy nawet bardzo wysokim. Stroje wiejskie były jeszcze staroświeckie, ale piękne, trwałe, ciepłe i zdrowe, — przeważnie z własnych surowców, — wełny, lnu, konopi i juchtowej skóry. „Czarna" moda wiedeńska, tandeta przywożona z Austrii zaczęła dopiero wchodzić w użycie.

A JAK JEST DZISIAJ?

Pod względem „mody" to Pokarpacie napewno prześcignęło już Wielkopolskę, a przyjęło nowe mody już nie tylko z Wiednia czy z Paryża ale nawet z dalekich krajów indyjskich czy murzyńskich. Dzisiaj widzi się już u nas kobiety nie tylko ubrane elegancko jak w Paryżu, — ale nawet mało wprawdzie ubrane, ale bogato ozdobione jak w Indiach lub w Afryce. Czasem jeszcze na jakich „dożynkach" można zobaczyć kilka kobiet w pięknych koszulach ozdobionych koronkami, ze sznurami korali na szyi lub dziewczęta w pięknie haftowanych gorsetach z wstążkami barwnymi, ale jak to czasem wygląda? Dawniej dziewczęta wplatały sobie wstążki we warkocze, a dziś gdy nie ma warkocza, przypinają wstążki do ramienia, bo nawet do kołnierza przypiąć nie można, — chodzą bowiem bez koszul w bluzkach do pół pleców wyciętych. Za to na sposób indyjski lub murzyński miewają nieraz wymalowane na czerwono wargi i pazury, na czarno brwi a na biało policzki i nieraz nawet ładne stworzenie boskie wymalowane tak w każdym miejscu inną farbą wygląda cudacznie i śmiesznie. A na głowach? Włosy kręcone, fałowane, ondulowane tak, żeby były podobne do wełny owczej. Jeżeli takie fryzury są oznaką kultury, mądrości i elegencji, — to chyba najkulturalniejsze, najmądrzejsze i najelegantsze są na wsi barany.

JEDZENIE I MIESZKANIE

Stopa życiowa człowieka zależy głównie od trzech czynników: ubrania, jedzenia i mieszkania. Co do odżywiania się ludności wiejskiej na Podkarpaciu, to w ciągu pół wieku nie zaszły prawie żadne zmiany. Jak dawniej, tak i teraz podstawą wyżywienia są ziemniaki, kapusta, często w ograniczonej ilości zboże, a już w bardzo ograniczonej ilości nabiał, przeważnie chude mleko. Powstałe w ostatnich latach mleczarnie jeszcze bardziej wychudzają to mleko, bo gdy dawniej jadano na wsi mleko zbierane, w którym jeszcze jakieś ślady tłuszczu zawsze pozostawały, to teraz jada się „odwirowane" czyli ocygę, z której wirówka wszystek tłuszcz odciągnęła. Tłuszcz z mleka wychodzi ze wsi pod postacią masła, które tak jak i jaja wychodzą do miasta na sprzedaż, bo potrzebne są pieniądze na sól, naftę, zapałki, drożdże itp.

Co do mieszkań, to postęp w ciągu pół wieku zaznaczył się tem, że częściej już zdarzają się mieszkania dwuizbowe, a niekiedy nawet trzyizbowe, a izby są wyższe i okna większe, dające więcej światła. Wewnątrz spotyka się też niekiedy i piękne, nowoczesne meble, firanki i kwiaty w oknach, a obrazy na ścianach. Ale i pod tym względem nie zawsze ten postęp jest pochwały godny. Ujrzałem np. w pewnym domu niedawno wybudowanym piękne meble i obrazy na ścianach, częściowo religijne, ale w znacznej części jakieś dość cudaczne, a wśród nich jeden, którego nie mogłem w ogóle zrozumieć tj. nie mogłem się domyleć co on przedstawia. Na moje zapytanie odpowiedział właściciel domu, że on również nie wie, co to ma być, — bo nie jest podpisane, co ten obraz przedstawia, ale ramy są ładne, a kupił go wraz z innymi przedmiotami niedrogo.

UWAGI KOŃCOWE

Patrząc na wieś podkarpacką dzisiaj i porównując ją z jej stanem przy końcu ubiegłego wieku stwierdzić trzeba, że postęp jest widoczny i znaczny nawet niekiedy ale w przysz- [illegible] w niektórych dziedzinach przybrał inny kierunek, a w dziedzinie gospodarczej aby się pospieszył. Nadto trzeba zwrócić uwagę, że zdrowy postęp nie powinien polegać na naśladownictwie wszystkiego, co się gdzieś zobaczy ale należy wszystko rozważyć i przemyśleć, a naśladować tylko to, co jest istotnie rozumne i dobre i w warunkach naszych odpowiednie.

Ł.

Grunwald

(*Dokończenie ze str. 4-ej*)

kiemu, mężowi wiernością i męstwem zaleconemu z którym pozostała w tymże zamku znaczna liczba Polaków i Czechów, a m. i. Żiżka, Czech *w późniejszych czasach* wódz sławny wojsk czeskich, głośny wielu zwycięstwami". Żiżka był więc podówczas nie wodzem czeskim lecz pod-

O udziale Żiżki w bitwie pod Grunwaldem władnym Jaśka Sokola z Lamberka.

nie piszą znani historycy czescy Polacky, Goll, Pekarz. Zaznaczają oni, iż zasłynął on dopiero w czasie wojen husyckich. W czasie kampanii grunwaldzkiej „we własnym kraju nie stał jeszcze wysoko", pisze Goll.

STOSUNEK ZWYCIĘZCÓW DO JEŃCÓW

Również mylną jest wiadomość, jakoby po bitwie grunwaldzkiej Żiżka wszystkich pojmanych zaciężnych Czechów i Morawian, którzy poszli na służbę Krzyżaków, kazał powiesić dla przykładu, za zdradę sprawy słowiańskiej.

Źródła współczesne, z Długoszem na czele, wspominają o wspaniałomyślnym postąpieniu króla z jeńcami, wśród których Czesi „mnogością innych przewyższali": Król Władysław, chcąc wspaniałym okazać się zwycięzcą wszystkich niemal jeńcom, mału tylko liczbę przy sobie zatrzymawszy, na proste słowo rycerskie, że później zapłacą okup i Zakonowi służyć nie będą, rozejść się pozwolił.

Król nie zgodził się nawet początkowo na stracenie dwóch rycerzy krzyżackich, czego domagał się w. ks. Witold, z powodu, iż ubliżali czci jego matki. Dopiero, gdy ci jeńcy, zaczęli hardo się stawiać, pozostawił Witoldowi wolną rękę. Ten kazał ich ściąć.

Wobec tak rycerskiego obchodzenia się z jeńcami po stronie polskiej po zwycięstwie grunwaldzkim, które podnoszą historycy, tak polscy jak i czescy, o dopuszczeniu do wieszania pojmanych Czechów i Morawian mowy być nie mogło. Zresztą nie było podówczas pomiędzy Czechami owej nienawiści, jaka rozgorzała po spaleniu Husa i wskutek długoletnich bratobójczych walk w czasie wojen husyckich. Poczucie narodowe nie było jeszcze tak podrażnione jak to później nastąpiło, po straszných najazdach na Czechy wojsk niemieckich i węgierskich Zygmunta Luksemburczyka, również jak i „Krzyżowców" z Niemiec i zachodniej Europy, a także i Krzyżaków.

Wśród zmienionych stosunków, w 23 lata po Grunwaldzie, wydarzył się następujący epizod 29.VIII.1433 *zdobyły wojska polskie Tczew*. Tak po stronie polskiej, jak i krzyżackiej walczyli zaciężni Czesi. Teraz jednak już przeważnie po stronie Polaków. Dowodził nimi Jan Capka z Sanu, przywódca „Sierotków" (tak się nazwali po śmierci Żiżki).

Ten wszystkich Czechów pojmanych w Tczewie, „ nałajawszy im surowo, że przeciwko własnemu narodowi dawali pomoc Niemcom i przyszli do Prus najemniczym orężem wojować z królem polskim i Polakami, którzy dla wspólności języka zawsze byli Czechom przychylni", kazał na stosie ogromnym spalić.

Na tle owego zdarzenia, które opisuje Długosz powstało pewne opowiadanie o powieszeniu jeńców czeskich po zwycięstwie grunwaldzkim.

„OSTATNI DZIEŃ POTĘGI ZAKONU"

Zwycięstwo pod Grunwaldem nie zostało należycie wykorzystane. Z pewnym opóźnieniem wojsko polsko-litewskie posunęło się pod obronny Malbork, do którego przybył szybko z dość silnymi posiłkami komtur Henryk von Plauen i mężnie bronił trudnej do zdobycia twierdzy. Choroby w wojsku, odstąpienie od oblężenia w. ks. Witolda, wobec zagrożenia Litwy ze strony Inflant przez Kawalerów Mieczowych, dających pewną pomoc pokrewnemu zakonowi krzyżackiemu, również i wycofanie się książąt mazowieckich, skłoniły Jagiełłę do zaniechania oblężenia Malborga i powrotu do kraju.

Niemniej jednak dzień 15 lipca 1410 był dniem chwały oręża polskiego, zaś dla Zakonu krzyżackiego, jak zaznacza historyk Prus, *Voigt*, „ostatnim dniem jego kwitnienia i jego potęgi". W zupełności jednak ta potęga krzyżacka złamana została dopiero za Kazimierza Jagiellończyka, po 13-letniej wojnie.

Zygmunt Lasocki

TYGODNIOWY PRZEGLĄD POLITYCZNY

NARODY ZJEDNOCZONE RADZĄ

OTWARCIE SESJI

Dnia 16 września w obecnej siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych pod Nowym Jorkiem została otwarta druga zwyczajna sesja Ogólnego Zgromadzenia ONZ.

Obrady zagaił delegat Brazylii oświadczając w krótkim przemówieniu, że zadaniem obecnej sesji ONZ jest nie tylko usunięcie przeszkód, które stoją na drodze pokoju, lecz również przyczynienie się do stworzenia niezbędnego ducha współpracy między narodami.

„Obecne posiedzenie jest ważne dla mniejszych narodów, które miały nadzieję, że po burzy światowej zapanuje wreszcie spokój. Organizacja Narodów Zjednoczonych — ciągnął dalej Oswald Aranha — powinna w ogóle zakazać rozmów o wojnie. Na świecie jest wiele zniszczeń. Europa szczególnie przykry przedstawia obraz pod względem gospodarczym, a pod względem militarnym jest wielką niewiadomą. Należy temu położyć kres, aby nie dopuścić do nowej wojny w Europie".

Aranha zakończył: „Trzeba przywrócić narodom ufność, która stanowi niezbędny warunek rozwoju materialnego".

Następnie po wysłuchaniu przemówienia gospodarza miasta, burmistrza Nowego Jorku przystąpiono do wyboru stałego przewodniczącego i wiceprzewodniczących Zgromadzenia Ogólnego oraz do wyboru przewodniczących poszczególnych komisji.

Przewodniczącym Zgromadzenia wybrany został przedstawiciel Brazylii Aranha, wiceprzewodniczącymi zostali delegaci Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Francji, Chin, Meksyku i Kuby.

Przewodniczącymi poszczególnych komisji Zgromadzenie wybrało: komisji dla spraw politycznych delegata Luksemburga ,do spraw gospodarczo-finansowych delegata Chile, spraw spoleczno-kulturalnych delegata Polski, spraw powiernictwa przedstawiciela Nowej Zelandii, zagadnień administracyjno-budżetowych delegata Gwatemali. Przewodniczącym komisji prawniczej został delegat Indii.

Po wyborach delegaci zapisali się do głosu w następującej kolejności: Meksyk, Stany Zjednoczone, Polska, Kanada, Unia Południowo-Afrykańska, Urugwaj, Republika Ukraińska i Australia.

AMERYKAŃSKI PLAN POKOJU

Następnego dnia zabierając głos na posiedzeniu plenarnym minister Marshall przedstawił delegatom nowy plan amerykański, który nazwał „planem pokojowym" i który przewiduje następujące zmiany w organizacji ONZ:

1. Utworzenie spośród delegatów 55 państw, należących do ONZ „tymczasowego komitetu" do spraw pokoju i bezpieczeństwa, którego zadaniem byłoby rozpotrywanie sytuacyj, zagrażających pokojowi międzynarodowemu.

2. Ograniczenie prawa veta wielkich mocarstw do spraw kiedy ONZ musi podjąć akcję wojskową lub gospodarczą.

„Nadużywanie zasady jednomyślności mocarstw — powiedział następnie Marshall — pozbawiłoRadę Bezpieczeństwa możności spełnienia jej istotnych funkcji.

Narody Zjednoczone powinny zgodzić się na uchylenie zasady jednomyślności w sprawach wynikających z rozdz. 6 karty (pokojowe załatwienie sporów), oraz w sprawach wniosków o przyjęcie w skład ONZ. O ile ONZ nie potrafi obronić nienaruszalności jednego z małych państw, bezpieczeństwo wszystkich małych państw będzie zagrożone.

Niezdolność Rady Bezpieczeństwa do podjęcia skutecznych kroków w takim wypadku nakłada wielkie obowiązki na Generalne Zgromadzenie. Wierzę, że Generalne Zgromadzenie potrafi sprostać tym obowiązkom...

Minister Marshall oświadczył następnie, że Stany Zjednoczone przedłożą Generalnemu Zgromadzeniu rezolucję, w której ustalona zostanie odpowiedzialność za wypadki w Grecji. Rezolucja wysunie propozycje utworzenia nowej komisji dla przeprowadzenia dochodzenia w związku z sytuacją w Grecji, oraz wysunie szereg dalszych zaleceń.

Stany Zjednoczone przywiązują dużą wagę do zaleceń ,które uzyskały jednomyślną zgodę komisji specjalnej ONZ w sprawie Palestyny.

Stany Zjednoczone zamierzają również przedłożyć sprawę niepodległości Korei Generalnemu Zgromadzeniu. „Sądzimy, że sprawa ta powinna być poddana bezstronnemu osądzeniu członków ONZ" — oświadczył minister Marshall.

„Nie chcemy, by niemożność porozumienia się 2 mocarstw: Stanów Zjednoczonych i ZSRR w tej sprawie opóźniła słuszne dążenie narodu Koreańskiego do niepodległości".

Marshall wyraził także żal, że Polska i Zw. Radziecki nie chcą przyłączyć się do wniosku większości w sprawie kontroli energii atomowej.

Minister Marshall podkreślił następnie — że — zdaniem jego — rozbrojenie zależy od trzech spraw: 1) zaufania międzynarodowego, 2) traktatów pokojowych dla Niemiec i Japonii oraz 3) utworzenie międzynarodowych sił zbrojnych i ustanowienie kontroli nad energią atomową.

W związku ze sprawą veta, minister Marshall zaproponował utworzenie „komitetu tymczasowego", złożonego z 55 członków Narodów Zjednoczonych, który działałby do września 1948 r. z prawem omówienia wszystkich spraw, zagrażających pokojowi i miałby prawo wysuwania zaleceń w związku z tymi sprawami. W razie potrzeby Generalne Zgromadzenie mogłoby za rok przekształcić komitet w instytucję stałą.

STANOWISKO POLSKI

Po przemówieniu ministra Marshalla zabrał głos delegat Polski min. spraw zagranicznych Modzelewski. Wyraził on ubolewanie, iż na terenie ONZ panuje pomieszanie pojęć.

„Wielkie mocarstwa zobowiązały się do współpracy międzynarodowej nie tylko w celu zwalczania faszyzmu, ale także w celu zapobiegania, aby on się nie odradzał wprzyszłości. Wszystkie narody winny pracować nad jego ostatecznym zniszczeniem. Tymczasem to, co się dzieje w Hiszpanii i zachodnich Niemczech, wskazuje na coś wręcz przeciwnego.

Polska nie chce wnosić nieprzebytego wału między Niemcami a sobą, ale dążyć będzie do tego, aby Niemcy były prawdziwie demokratyczne. Polska przeciwstawi się wszystkimi możliwymi środkami wypchnięcia jej poza tzw. „żelazną kurtynę" i podzielenie Europy na dwa wrogie obozy".

Mówiąc o sprawie veta minister Modzelewski sprzeciwił się przeprowadzeniu jakielkolwek zmiany przed przewidzianą statutem rewizją Karty Narodów oraz przestrzegł Wielkie Mocarstwa przed lekkomyślnym rozbiciem.

MOWA DELEGATA RADZIECKIEGO

Przemawiając na Generalnym Zgromadzeniu ONZ, wiceminister Wyszyński, delegat Związku Radzieckiego, zarzucił St. Zjednoczonym i W. Brytanii, że usiłują posługiwać się ONZ dla własnych celów egoistycznych.

St. Zjednoczone — powiedział Wyszyński — nie chcą się rozbroić i hamują rozbrojenie innych państw. Dowodem tego jest niepowodzenie prac kmisji atomowej i komisji rozbrojenia.

Wzrastające zaniepokojenie świata jest uzasadnione, gdyż broń atomowa jest bronią napastniczą, którą St. Zjednoczone chcą zmonopolizować, zachować w tajemnicy jej fabrykację i zwiększyć jej produkcję.

Plan Marshalla i dyktatura Trumana — twierdzi Wyszyński — oznacza, że St. Zjednoczone wycofują się ze współpracy międzynarodowej i zgodnej działalności ONZ, a mają zamiar dyktować swą wolę krajom Europy. Prawdziwe znaczenie planu Trumana — to ujarzmienie gospodarcze Europy przez USA i ingerencja polityczna St. Zjednoczonych w krajach europejskich. Rząd St. Zjednoczonych chce podzielić Europę na dwa wrogie obozy.

Następnie Wyszyński wystąpił przeciwko Holandii, oskarżając ją o prowadzenie wojny przeciwko Indonezji. Czyniąc aluzje do prawa veta, delegat radziecki podkreślił, że niektóre państwa przez swą taktykę zmusiły Radę Bezpieczeństwa do powzięcia niewystarczającej decyzji w sprawie zawieszenia broni w Indonezji.

St. Zjednoczone — mówił dalej wicemin. Wyszyński — nie dotrzymały układów moskiewskich, proponując Generalnemu Zgromadzeniu rozpotrzenie sprawy niepodległości Korei. Min. Wyszyński domaga się, aby Generalne Zgromadzenie nie przyjęło wniosku St. Zjednoczonych w tej kwestii.

Wniosek St. Zjednoczonych, zmierzający do utworzenia tymczasowego komitetu dla pokoju i bezpieczeństwa jest zamaskowaną próbą obejścia Rady Bezpieczeństwa i wyłamania się z ram jej autorytetu.

Los Japonii i Niemiec powinien być ostrzeżeniem dla tych, którzy szukają nowej wojny.

Min. Wyszyński zwraca uwagę na wojowniczą propagandę prasy St. Zjednoczonych i plany ekspansji rządu St. Zjednoczonych. Związek Radziecki nie chce nikogo napaść i dlatego skierowuje wszystkie swe wysiłki dla odbudowy gospodarczej kraju. Ten wysiłek w kierunku wojny prowadzony jest przez kapitalistów amerykańskich, szukających nowych źródeł dochodów. Wyszyński cytuje oświadczenie amerykańskich mężów stanu, a m. in. delegata do ONZ, Fostera Dullesa.

Min. Wyszyński oskarża propagandę St. Zjednoczonych o sianie trwogi i wytwarzanie psychozy wojennej, koniecznej dla ekspansji militarnej.

Reakcyjne koła St. Zjednoczonych gotowe są dla celów egoistycznych pogrążyć ludzkość w nowe okropności wojny — stwierdza min. Wyszyński.

Wyszyński zakończył swe przemówienie wnioskiem, aby Zgromadzenie Generalne ONZ uchwaliło rezolucję z potępieniem zbrodniczej propagandy, nawołującej do wojny i z żądaniem, by rządy wszystkich państw zakazały takiej propagandy. Jednocześnie delegat radziecki prosi Zgromadzenie, by wydało zalecenie, zmierzające do prawdziwego i skutecznego rozbrojenia.

Pierwsze posiedzenie nowego parlamentu węgierskiego

Przed kilku dniami, miało miejsce w Bukareszcie, pierwsze posiedzenie parlamentu węgierskiego, w obecności szefów misji zagranicznych, akredytowanych przy rządzie węgierskim i przedstawicieli wojskowych ZSRR, Wielkiej Brytanii i Ameryki oraz reprezentantów byłej komisji kontrolnej.

Prezydent republiki Tildy wygłosił przemówienie, w którym określił zadania nowego parlamentu w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Zwrócił się przede wszystkim do posłów o czuwanie nad reformą rolną, popieranie małego przemysłu i realizację planu 3-letniego, uchwalonego prze poprzedni parlament.

Przechodząc do polityki zagranicznej, Tildy oświadczył, że ZSRR uczynił wiele dla Węgier i że nie należy zapominać o gestach Jugosławii i Rumunii w stosunku do mniejszości węgerskich. „Nie chcemy izolować się od reszty świata — mówił prezydent — uznajemy wysiłki Wielkiej Brytanii, USA, ZSRR i Francji. Szanujemy i cenimy kulturę i cywilizacje wszystkch narodów".

LISTY ZE WSI

ZASŁUŻONY WYCHOWAWCA

Już kilkakrotnie czytałem w „Piaście" wspomnienia o ludziach zasłużonych, czy też o twardych bojownikach o sprawę chłopską. Myśląc o tym doszedłem do przekonania, że jest to rzecz bardzo piękna i pożyteczna. Ktoś zadałby pytanie dlaczego? Znam wielu ludzi starych sędziwych, dziś spokojnie przeżywających resztę swoich dni, którzy nie opuścili żadnego zebrania, żadnej uroczystości ludowej, którzy dziś zapomniani niejednokrotnie z goryczą patrzą na ten świat.

Ludzie ci z utęsknieniem wyglądają listonosza, który przynosi „Piasta" i czytają go od deski do deski wspominając swoje młode i ciężkie obfitujące w ciężką walkę z sanacją lata.

Z tego miejsca, jako młody wiciarz, który niedawno poznał idee Ruchu Ludowego, który z głębokim podziwem spogląda na walkę starszych pokoleń chłopskich z sanacją, składam im głęboki hołd i ślę zapewnienie, że my, młodzież chłopska gorąco pragniemy iść w ich ślady i walkę o sprawiedliwość, należne chłopu prawa doprowadzimy do zwycięskiego końca i przej miemy ich dorobek i tradycję.

Chciałbym ponadto na łamach niniejszego artykułu wspomnieć chociażby krótko o zasłużonym i twardym bojowniku o sprawę chłopską, jakim był dziś już sterany wiekiem i pracą ob. Kuś Franciszek.

W mojej wiosce, w której ob. Kuś sprawował obowiązki nauczyciela i starsi i my młodzi wspominamy te czasy.

Bo jak nie wspominać, kiedy w szkole na lekcjach śpiewu p. kierownik uczył nas śpiewać bojowy hymn chłopski „Gdy naród do boju".

Raz jechaliśmy na wycieczkę szkolną. Dzieciarnia wiedząc, że kierownik był najwięcej zadowolony gdy ładnie śpiewaliśmy „Gdy naród do boju", w wagonie zaczęła gromko śpiewać właśnie ten hymn chłopski.

Wzbudziło to szalone zainteresowanie. Jedni, w tej liczbie kilku chłopów i robotników, z rozpromienionymi twarzami spoglądali na śpiewającą dzieciarnię, drudzy natomiast psykali i głośno okazywali swoje niezadowolenie.

Nie wiem, jakie uczucia hurtowały w tej chwili zacnego pana kierownika. Skutki tego były niezadługo, bo chociaż brakowało mu tylko półtora roku do emerytury, przeniesiono go do powiatu pińczowskiego.

Przypomnieć muszę jeszcze i to, ile zażartych dyskusji stoczył z wyznającą sanacyjne ideały inteligencją. Starano się go przekonać i podkopać jego wiarę w ideały i słuszność dążeń chłopskich. Na nic się to zdało. Jego głęboka znajomość rzeczy, jego wiara porywała za sobą wielu i działo się w ten sposób, że ci, którzy jego chcieli „nawracać", sami się nawrócili i stali się zagorzałymi wyznawcami jego ideologii.

Kończąc niniejszy list, dodać muszę, że każdorazowy jego przyjazd do nas do Kleczy jest witany radośnie a szczególnie przez nas młodych, których był wychowawcą.

Młody ludowiec z Kleczy

DOKĄD IDZIEMY?

Złodziejstwo stało się u nas już nie wadą, czy nałogiem — jest poprostu zwyczajem. Odruchowo przecież — niemal automatycznie zamykamy na noc wszlkie rozporządzalne drzwi, zamki czy kłódki, sprawdzając je raz jeszcze aby przedmioty stanowiące naszą bezsporną własność, nie stały się łupem naszych „bliźnich" — sprytnych złodziei — dla których nieraz i kłódka nie stanowi „veta".

A przecież obrażamy się, gdy nas kto nazywa narodem nieuczciwym...

A kradnie kto może: towar, którego na kartki odzieżowe „zabrakło" zmartwychstaje na czarnym rynku, po zawrotnych cenach; parasolka zostawiona w... kościele, nigdy już nie ujrzy właściciela... A zagranicą? Przecież i tam była wojna, na której skutki tak chętnie składamy nasze dawne i obecne łajdactwa...

Dzieci nasze z Ch.T.P.D. bawiące ostatnio w Danii, zdumiewały otoczenie skrzętnością z jaką starały się na noc chować wszelkie ruchome przedmioty, mające jakąkolwiek wartość, a zostawiane przez tamtejszą ludność na podwórzu, lub poprostu na miejscu pracy. Nie mogły pojąć, że maszyna rolnicza potrzebna na jutro na polu, pozostaje tam na noc, że bieliznę nie dosuszoną zbierze się jutro, że owoce strącone przez wiatr, leżą na ziemi, aż je właściciel zbierze. Zdumieni byli Duńczycy, a sąd jaki sobie wyrobili o nas, nie musiał wypaść dodatnio... A u nas?

Jedzie chłopiec 12-to letni z poznańskiego do rodziców na wakacje w krakowskie. Paczkę z odzieżą ma uwiązaną u harcerskiego paska, na wypadek gdyby się zdrzemnął (jedzie przecież daleko i sam) czego zmęczony nie uniknął. Na linii Katowce — Kraków, stwierdza obecność już samego sznurka — paczka z jedynym ubrankiem szkolnym i bielizną — znikła, harcerz zostaje już tylko w koszulce i w spodenkach. Prosi konduktora o pomoc; może się paczka znajdzie? Ten rozstrzyga sprawę filozoficznie na miejscu: „Pocoś spał?"

W tym roku mieliśmy dużo owoców; nie wiem jednak, ile ich zebrał ten co nie miał sadu ogrodzonego drutem kolczastym, czy siatką — sztachety bowiem nie stanowiły przeszkody dla dzielnego narybku społeczeństwa już od 9 lat.

Przychwycono takiego — wytwarza się dyskusja:

— Kto cię tu przysłał i poco? (Śmieszne pytanie)

— Bo mnie się chciało — odpowiada butnie chłopak.

Przyparty jednak do muru (ściślej mówiąc — widząc odpasujący się od spodni pasek) mówi: „Mama mi kazała"...

— Jak mówiła?

— Ugotowałabym kompotu czy pierogów, żebyś się „postarał" o jabłka.

— A może ci kazała kupić?

— Ale — przecie mi pieniędzy nie dała...

Taż matka, na zwróconą jej uwagę, że chłopak kradnie, odrzekła: „O, wa — taki ta dużo uniesie!... a chłopak dostał lanie, że się dał złapać...

Zgrubiała nam skóra i — wstyd przyznać — grubieje coraz bardziej. Skradzenie czegoś spod zamkniętej kłódki, uważa się za dużą znajomość sztuki złodziejskiej; poproszenie siedzącego w pociągu mężczyzny o ustąpienie miejsca starszej kobiecie, jest uważane za nieudały dowcip; przebicie kolegi nożem na weselu, to bohaterstwo w większym stylu...

Ale jakżeż może być inaczej, kiedy matka z dumą wyprawia 12-toletniego smroda (za przeproszeniem) za drużbę, co jak wiadomo, połączone jest z przyjęciem u drużki i starosty, gęsto podlewanym wódką, nie mówiąc już o weselu, na którym taki obiecujący zuch powinien dużo stracić, żeby się „postawić", a która to gotówka nie zawsze pochodzi z ojcowskiej kieszeni — ot, zdobyta „sprytem" jak te jabłka na kompot...

O pijaństwie nie piszę, bo to stało się jakąś ślepotą społeczną, pędzących do zatracenia opętańców...

Boć nie sposób pomyśleć, żeby zdrowe umysłowo społeczeństwo w jednym powiecie przepijało 18—25 milj. miesięcznie! (Cena hurtu — za ileż idzie w detalu?) W powiecie, gdzie wojna szalała 6 miesięcy, gdzie 85 proc. dzieci zagrożonych, lub już chorych na gruźlicę, gdzie dotąd ludzie w ziemiankach mieszkają wśród min, gdzie niema za co poprawić dróg, mostów, czy szkół, gdzie wreszcie — tyle rodzin chłopskich niema jeszcze krowy...

Dawniej narzekano na karczmy, na Żydów, którzy je u dziedzica dzierżawili, na ciemnotę... Dziś jesteśmy gospodarzami u siebie i na swoim, a zalewamy się nie gorzej od naszych pradziadków w karczmie. Tylko że dawniej chłop miał 70 lat, to jeszcze cepami na klepisku walił — a dzisiaj za 30-ci kilka, zdechlaczek że ino do trumny...

— A jeżeli dawniej ludzie byli odporniejsi, a dzisiaj są słabsi i bardzej wyczerpani nerwowo i psychicznie, to o ileż powinni być trzeźwiejsi, żeby podołać zadaniom, jakie nakłada na nasze pokolenie idący z postępem świat?

Karlejemy fizycznie i moralnie — a co gorsza — nic nie robimy, żeby temu zapobiec...

A więc — Dokąd idziemy?

Maryla z nad Wisły.

CO PISZĄ INNI

ZADANIA ROLNIKA

W związku z dekretem o pomocy sąsiedzkiej pisze St. K. w 111 n-rze „Polski Ludowej" między innymi:

Chłop dobrze wie, jakie są jego zadania jako rolnika. Wie, że musi orać, uprawiać przewróconą pługiem ziemię, obsiać ją i następnie plony sprzątnąć. Wie, że musi to wszystko wykonać starannie, bo od tego zależna jest wysokość plonu, co wpływa decydująco na budżet jego gospodarstwa. Od tego budżetu zależne jest wszystko: i wynagrodzenie za jego pracę w postaci opłacalności gospodarstwa, i planowanie na przyszłość, i podniesienie gospodarstwa na wyższy szczebel kultury przez stosowanie nawozów sztucznych, zdobyczy technicznych, przez podniesienie stanu i jakości stajni, obory czy chlewni. Chłop nie tylko wie o tych elementarnych wskazaniach, ale marzy o tym, ażeby wzorem innych krajów kiedyś do takiego stanu dojść i byt swój podnieść.

Nie zapomina też chłop o obowiązku swym wobec państwa, a zwłaszcza o obowiązku wyżywienia kraju. Chłopa polskiego nie można pomówić o brak umiłowania ojczyzny, a to się łączy ściśle z jego dążeniem do tego, ażeby rolnictwo polskie stało się nie tylko samowystarczalne, ale miało ważki udział w bilansie handlowym państwa.

Tak, do tego dąży rolnik polski. Trzeba mu iść z pomocą, wydatną pomocą. Rząd pomoc tę zapowiada, trzeba tylko, ażeby ona była o zasięgu jak największym, ażeby się nie spóźniała i istotnie przyczyniła się do podniesienia rolnictwa, a przez to do podniesienia przemysłu, co w wyniku daje podniesienie stopy życiowej całego narodu.

O tym chłop wie, pamięta i to wykona.

Lista ofiarodawców

którzy wykupili cegiełki 1.000-złotowe na budowę Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, pow. Tarnów:

1. Czubski Mikołaj 1 ceg.
2. Łączny Wojciech 1 ceg.
3. Krzyszkowice 1 ceg.
4. Koło PSL Giebułtów 1 ceg
5. Koło PSL Branice 2 ceg.
6. Zarząd Gminny PSL Ruszcza 1 ceg.
7. Nowotarski Władysław 4 ceg.
8. Zarząd Powiatowy PSL Kraków 8 ceg
9. Inż. Wiechowski 6 ceg.

Góralski zespół teatralny wybiera się do ZSRR

Staraniem Ludowego Instytutu Kultury wyjeżdża do Rosji z końcem września zespół artystyczno-ludowy Ziemi Sądeckiej i Podhala, który wystąpi z tańcami i śpiewami ludowymi na scenach miast radzieckich — pod kierownictwem Mieczysława Czcibor - Cholewy, górala z Łącka. Uczestnicy zespołu tańczyć będą krzesanego, zbójnickiego, zwyrtanego, drobnego oraz grać będą na listku lipowym, na kobzie, na gęślikach góralskich i juhaskich fujarkach. Pobyt zespołu góralskiego w liczbie 10-ciu osób w Rosji obliczony jest na około 6 miesięcy.

(a)

Kara śmierci dla zdrajcy

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął Stanisław Zeman, piekarz z Baniochy, który podpisał volkslistę i wstąpił do szeregów S. A.

Zeman ze specjalną nienawiścią ścigał ukrywających się żydów, śledził członków polskiego ruchu oporu i wydawał ich policji niemieckiej. Skutkiem jego denuncjacji zastrzeleni zostali Abram Sztaja i Jankiel Kahan. Wydał również trzech członków partyzantki, którzy zostali rozstrzelani w publicznej egzekucji.

Zeman nie przyznawał się do zarzuconych mu czynów. Jednak liczni świadkowie, wezwani do sprawy, w całej pełni potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia.

Sąd skazał Zemana na karę śmierci, utratę praw na zawsze i konfiskatę całego mienia.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Genowefa Preiss składa zł. 1000.— i wzywa pp.: Józefa Łasia, Anielę Wcisło, Tad. Musiała, Zygm. Zdanowskiego i Ignacego Kijowskiego.

Stefan Łazarz składa zł. 200.— i wzywa pp.: Wawrz. Banasia, Erazma Zagranicznego, Bron. Borka, Czesł. Wronę, Józ. Szloska Mich. Łosowskiego, Szczepana Kaczówkę i J. Szczygła.

Miś Julian składa zł. 200.— i wzywa pp.: Mariana Szota, Franiszka Szota, Wł. Kitę, Aleks. Motaka i Szymona Midę.

Miecz. Jasiński składa zł. 250.— i wzywa pp.: Stan. Krępę, Helenę Michalak, Czesława Sypka i Józefa Strycharza.

Kasper Tytro składa zł. 200.— i wzywa pp.: Wł. Sekułę, J. Woźniczkę, St. Górę, J. Mleczkę, Jana Ziętare, Franiszka Waśniowskiego, Wł. Augustyńskiego, Stan. Tytrę, Witolda Prazinka, Jana Żołędzia ,Kutę Karola, Anioła Tad. i Jana Bartosza.

Jan Muta składa zł. 250.— i wzywa pp.: Stan. Jamroza, Wojc. Gołębia, Stanisława Dominika i Jana Mutę.

Andrzej Grymek składa zł 200.— i wzywa pp.: Kazim. Kaczówkę i Marcina Żołędzia.

Franciszek Broda składa zł. 200.— i wzywa pp.: Franciszka Wolnika.

Antoni Koścień składa zł. 200.— i wzywa pp.: Tad. Nowakowskiego, Gustawa Grzywacza, Stanisł. Margosiaka, Józefę Drewnianę, Józefa Czechówicza, Bron. Nadolskiego, Adama Kaczora i Margosiaka Władysława.

Tad. Derwisz składa zł. 200.— i wzywa pp.: Józefa Tomerskiego, Sonika Stanisława i Eugeniusza, Zenob. Mierniczka, Zen. Latałę, Alberta Latałę, Józefa Pająka syna Józefa, Zygm. Puchalskiego.

Krempa Władysław składa zł. 300.— i wzywa pp.: Mariana Kuchnię, Zazimierza Knutelskiego i Stanisława Polaka.

Składający wzywają wezwanych do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

KOMUNIKAT DYREKCJI OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWY ROLNICZO - OGRODNICZEJ W POZNANIU

W związku ze zbliżającą się ogólnopolską Wystawą Rolniczi - Ogrodniczą w Poznaniu, która otwarta będzie w dn. od 11 — 26 października 1947 r., Dyrekcja wystawy komunikuje:

Opłata normalna za wstęp na Wystawę wynosić będzie 110,— zł. Członkowie Związków Zawodowych za Okazaniem legitymacji korzystać będą z opłaty zniżkowej w wysokości 70,— zł. Cena biletów ulgowych dla uczestników wycieczek ora zdla młodzieży szkolnej i akademickiej wynosić będzie 30.— zł. do ceny każdego biletu doliczona została kwota 10,— zł. przeznaczona na odbudowę Ratusza Poznańskiego.

Przyjezdni na Wystawę będą mieli możność ubiegać się o zniżki kolejowe, podobnie jak to miało miejsce podczas tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich. Za okazaniem biletu kolejowego, stwierdzającego przyjazd do Poznania w okresie Wystawy, udzielane będą w Pawilonie Obsługi Publiczności na terenie Wystawy t. zw. karty uczestnictwa, które upoważnią do nabycia ulgowych biletów kolejowych z 66% zniżką. Wszystkim przyjezdnym, a szczególnie wycieczkom zwraca się uwagę na konieczność zamówienia kwater. Zamówienia te, jak również i wszelkie zapytania kierować należy pod adresem: Międzynarodowe Targi Poznańskie ,ul. Marszałka Focha 14, tel. 64-49, 77-58, 79-72.

Jaki los gotowali Czechom Niemcy

Czy kapitulacja Hachy ocaliłaby na dalszą metę przynajmniej istnienie biologiczne narodu czeskiego? Dokumenty znalezione w ostatnim etapie działań wojennych na terenie Niemiec, mówią dobitnie, że nie. Dwa sensacyjne dokumenty udostępnione zostały ostatnio dziennikarzom.

Jeden z nich, pochodzący z września 1938 roku, omawia projekt zbombardowania Pragi, przy czym oszczędzić miano okolice Hradczynu nie tyle ze względu na jego zabytkową wartość, co ze względu na mieszczące się w jego okolicy liczne przedstawicielstwa dyplomatyczne, zbombardowanie których mogłoby pociągnąć za sobą napięcie w stosunkach z różnymi państwami. A tego Hitler pragnął wówczas uniknąć.

Jeszcze bardziej sensacyjny jest drugi dokument. Jest to sprawozdanie z audiencji „wiceprotektora" K. H. Franka u Hitlera, podpisane przez dr Ziemka. W związku z raportem o działalności czeskiego ruchu oporu, Hitler polecił nie wytaczać specjalnych procesów ujętym bojownikom, lecz po prostu ich rozstrzeliwać.

Z trzech planów likwidacji Czech Hitler zdecydował się na germanizację tego obszaru drogą zniemczenia czyli asymilacji Czechów. Miałoby to dotyczyć większości narodu czeskiego. Wyłączeni mieliby by ćtylko ci Czesi, co do których istniałyby wątpliwości rasowe, lub którzy znani byliby z nastawienia antniemieckiego. Ci skazani byliby na zagładę.

Hitler wydał w związku z tym odpowiednie instrukcje min. Lammersowi. Wspomniana rozmowa miała miejsce 5 września 1940 r. Dalsze wydarzenia wojenne przeszkodziły w realizacji planu, który niewątpliwie wprowadzałyby w życie Niemcy zwycięskie.

Kapitulacja Hachy odraczając więc jedynie na krótki czas zagładę, która nie minęłaby Czechów, gdyby inne narodyz Polską w pierwszym rzędzie nie podjęły walki z niemiecką agresją. (ZAP)

UNIWERSYTET LUDOWY w RACIECHOWICACH

poczta w miejscu, powiat Myślenice rozpoczyna pracę między 1 a 15 listopada b. r. kursem męskim jesienno - zimowym. Podania wraz z życiorysem i opinią związkową nadsyłać do dnia 20 października b. r. Warunki przyjęcia: wiek powyżej 18 lat, szkoła powszechna lub samoucy z równorzędnym przygotowaniem.

Opłata za utrzymanie w internacie około 2.500 zł. miesięcznie. Dla niezamożnych przewidziane są zniżki. O przyjęciu na kurs i dokładnym terminie rozpoczęcia kandydaci zostaną powiadomieni.

KIEROWNICTWO U. L.
W RACIECHOWICACH

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł
Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-38761 Druk. „Prasa Demokratyczna". Warszawa, Śniadeckich 16.